Nr. 183. Kraków, 10 Sierpnia — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i pieniądze [illegible] należy nadsyłać franco do Administracyi Czasu; pieniądze na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać [illegible] Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dodatkowo do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę [illegible] od 100 egzempl. [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 83); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 sierpnia.

Od kilku dni dzienniki francuskie, różnych odcieni, zajmują się żywo nominacyą X. Prałata Czackiego na paryskiego Nuncyusza. Rzecz godna uwagi, że tak organa katolickie, jak i rządowe z równem uznaniem odzywają się o nowym posłanniku rzymskim i zarówno się cieszą z dawno oczekiwanego tego wyboru. Jakkolwiek wiedzieliśmy o nim niepodawaliśmy tej wiadomości dotąd, gdyż urzędownie nie została jeszcze w Rzymie ogłoszoną i zapewne ogłoszoną nie będzie przed wrześniowym konsystorzem. Ale i my mamy prawo się cieszyć z tej nominacyi, bo możemy zapisać z chlubą, że Polak na tak wysokie stanowisko wyniesiony, i że niezwykłe muszą być jego zasługi w Kościele i dyplomacyi, kiedy nominacya jego na Nuncyusza w Paryżu, staje się nietylko wypadkiem dnia w stolicy Francyi, ale potrafiła połączyć w tem samem niemal uczuciu nieprzyjazne zwykle sobie obozy. Ile razy Polak własnemi siłami i osobistą zasługą dochodzi na szerszem polu do znaczenia i wpływu, tyle razy nietylko zaszczyt on przynosi własnemu krajowi, ale się przyczynia do jego znaczenia i oddaje mu samem zajmowanem stanowiskiem rzeczywiste i ważące usługi. Miał to głębokie pragnienie od samej młodości hr. Czacki, gdy schorzały i niezdolny zupełnie do pracy, musiał dla ratowania zdrowia stale zamieszkać w ciepłym klimacie. Przez długie lata śmiało powiedzieć można przygotowywał się do śmierci, a Bóg go tymczasem wyrabiał do czynu. Widząc powstającą nawałnicę przeciw Kościołowi, minujący spisek, a do spisku należące rządy, pragnął całą duszą módz resztę sił służbie bożej poświęcić, Bóg mu też dał niezwykłą siłę ducha podtrzymując wątłe ciało do czynnej i skutecznej pracy w najtrudniejszych dla Stolicy Apostolskiej chwilach. W cichości, w wielkiej tajemnicy, całemi miesiącami w samotności, gotował się do kapłaństwa nie przewidując i nie przeczuwając, że się gotuje do wielkiej wagi działalności w Kościele. Znał go oddawna Pius IX i niezwykle ukochał, chciał go mieć przy swym boku, a oceniając jego zdolności kazał pracować w sekreteryacie Stanu. Młody jeszcze człowiek, a świeżo wyświęcony kapłan był już wyrobionym i dojrzałym dyplomatą, w krótkim też czasie najważniejsze sprawy miał w swem ręku i stanowisko wybitne w kołach politycznych sobie wyrobił. Jako sekretarz „kongregacyi studyów" przeprowadził cały proces formacyi uniwersytetów katolickich we Francyi i dał się poznać episkopatowi francuskiemu niezwykłemi organizacyjnemi, zdolnościami, których z rzadką gorliwością wyłącznie dla dobra Kościoła używał. Jako sekretarz kongregacyi do spraw nadzwyczajnych dał poznać światu politycznemu swe zdolności dyplomatyczne przy nieugiętym charakterze kapłana, broniącego praw i wolności Kościoła.

Leon XIII od pierwszego dnia swego wyniesienia zaszczycał go zaufaniem, tak wielkiem, że ono było najlepszym dowodem, jaki sąd wyrobił sobie o działalności Msgr. Czackiego kardynał Pecci podczas kilkomiesięcznego sprawowania urzędu swego Kamerlinga przed śmiercią Piusa. Papież człowiek podniosłego ducha, wielkiego umysłu, szerokich politycznych poglądów, odrazu pragnął otoczyć się ludźmi utalentowanymi a zdolnymi odpowiedzieć jego planom. Znowu więc chciał mieć u swego boku X. Prałata Czackiego, a kiedy przyszło do zmian w dyplomacyi kościelnej i trzeba było posłać nowego nuncyusza do Paryża, mawiał, że w tak trudnych okolicznościach w jakich się Francya dzisiaj znajduje i wśród chaotycznego położenia, do jakiego rewolucya doprowadziła ten kraj tak Kościołowi zasłużony, nikt lepiej od niego nie potrafi spełnić zadania. Widocznie nie pomylił się Ojciec Sty, bo biskupi francuzcy z wielką radością tę wiadomość powitali, a jednocześnie rząd francuski kazał bardzo gorąco podziękować Papieżowi za przysłanie na swego przedstawiciela tak znanej i wybitnej osobistości w świecie dyplomatycznym.

Zauważano w najważniejszych politycznych sferach, że od lat kilku dyplomacya kościelna na nowe wstępuje tory. Nie jest to zapatrywanie złudne tylko, że jeżeli Stolica Sta przez czas długi uważała za stosowne jakby bierne w wypadkach europejskich zajmować stanowisko, to dzisiaj na nowo zakreśla szerokie Koło swej działalności politycznej. Nuncyatura paryska jest punktem wielkiej doniosłości, a nominacya X. prałata Czackiego widocznie ma w tym kierunku bardzo ważne znaczenie.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r. 1879.

(Dokończenie).

Ziemiałkowski Floryan, minister bez teki z Galicyi, Excelencya. Tajny Radca, Poseł na Sejm. Ręka przeznaczenia alfabetycznego każe nam zamknąć, ten długi bilans naszych sił i środków parlamentarnych tym, który pierwszy u nas dzwonił na erę konstytucyjną i głosił ludowi jej ewangelię. Apostoł który rozpoczął w katakombach a zasiada w kuryi! Zaczęliśmy od byłego ministra z Galicyi kończymy na dzisiejszym ministrze z Galicyi. Niby dwa bieguny choć nie.

na dwóch słońcach dwa przeciwne Bogi!

Zanim przystąpimy do tego trudnego już samą obfitością czynów i dzieł człowieka a niemniej jego skonplikowaną osobistością zadania stwierdzamy że bilans, który kończymy wykazał ostatecznie nierównie więcej aktywów niż pasywów. Jest to jego praktyczną i użyteczną stroną, że pozwalając zorientować się wzbudzić może zaufanie i wiarę we własne siły i środki a zarazem życzenie i słuszne żądanie aby zostały należycie użyte i wyzyskane. Bilans ten jednak wykazuje niedostatki i ujemne strony, którym zaradzić z czasem należy koniecznie, a nawet już można w części po przejrzeniu się w zwierciedle.

Florjan Ziemiałkowski kształcił się we Lwowie po ukończeniu nauk prawnych i otrzymaniu stopnia doktora praw, poświęcił się zawodowi adwokackiemu. Między 1834—1836 należał wraz z wielu innymi a mianowicie Smolką do spisku tak zwanego wojskowego, który miał na celu powstanie dla wyswobodzenia Polski. Były to pierwsze jego kroki w życiu publicznem. Zaczął w najmłodszych latach od konspiracyi dla ojczyzny w wolności.

Młodość mistrza jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały
Choć przemija sama szparko cios jej dłuta wieczno trwały!

powiedział Zyg. Krasiński! P. Ziemiałkowski skazany wraz ze Smolką na śmierć. Karę śmierci zmieniono na długoletnie więzienie. Aureola męczeństwa otoczyła tych dwóch mężów, zyskali odrazu sławę patryjotów wobec swoich, urok obrońców wolności wobec obcych, stali się obaj hasłami.

Jedni ich nie pochwalali drudzy ich idealizowali, ale nikt nie mógł zaprzeczyć, że byli to ludzie istotnej wartości, zdolni poświęcenia dla idei, przechowujący w piersi ideał i ludzie przyszłości. Złączeni ścisłą przyjaźnią, zbiorową budzili nadzieję i nikt nie odłączał jednego od drugiego, razem stanowili siłę. Nie długo na siebie kazała czekać ta przewidywana przyszłość. Wypadki 1848 r. rozszerzając się aż do naszego kraju musiały wprowadzić na scenę Ziemiałkowskiego i Smolkę. Znaną jest piękna, znacząca i zacna rola odegrana przez Franciszka Smolkę, przyniosła ona zaszczyt i chlubę polskiemu nazwisku. Nie mniej ważną i czynną była ta, którą odegrał przyjaciel jego Floryan Ziemiałkowski. Należał do deputacyi polskiej wysłanej do Wiednia, a następnie wybrany został do Reichstagu, który obradował w stolicy monarchii a po rewolucyi październikowej w Kromieryżu. Wobec ruchu ówczesnego i ludzi ówczesnych, otaczał go urok męczeństwa za sprawę wolności ludów, które górowało nad poświęceniem się dla Polski i łączył tych ludzi z nim jakiś instynkt, że w tym patryocie polskim jest szermierz ogólnej wolności ludów, której pozostanie wiernym, choćby się przeistoczyć miała kiedyś w lokalny liberalizm. Ziemiałkowski kochał swój kraj i szczerze był od najmłodszych lat do niego przywiązany; należał nawet do tych wyjątkowych Galicyanów, co po za kordony rozbiorowe sięgali wzrokiem, uczuciem, nadzieją i głębszą myślą; ale był przesiąknięty może więcej niż przekonany, teoryą, że Polska powstać może tylko w skutku wyswobodzenie, za pomocą przewrotów wszystkich ludów od słupów Herkulesa do Uralu; nie pojmował ani rozumiał innego odrodzenia własnej ojczyzny a pragnął może w tej myśli użyć ją za stopień; po którym dojść można było do wyżyn, z których wyswabadzając ludzkość tem samem wskrzeszało się Polskę! Zaraz też w Wiedniu powołano go do nieustającego komitetu bezpieczeństwa i w tym charakterze parlamentował z wojskiem broniącem się w arsenale. Już w tej epoce zabłysnął jako pierwszorzędny mowca, miał bowiem kilka znaczących mów. Ale niebawem zmieniła się postać rzeczy i wypadki 1848 r. przemieniły się dla ich koryfeuszów w jednorazową, ale nie mniej bolesną mękę Tantala; w chwili w której już, już mieli zerwać owoc i spragnione usta odświeżyć, znikł on z ich oczów jak mara, jak zły sen, jak okrutny żart. Musiał dotkliwie pan Ziemiałkowski uczuć ten zawód, ale z energią i wytrwałościa, które go znamionują, a które są wielkiemi w polityce zaletami, powiedział sobie: co się odwlecze to nie uciecze! Po zamknięciu i rozwiązaniu Reichstagu został pod eskortą wywieziony do Meranu, gdzie był internowany. A więc znowu więzienie, znowu policya i prześladowanie! Któż mógł wtedy przypuścić, że były to szczeble do godności i zaszczytów, któż mógł w prostocie ducha odgadnąć, że najwikęsze otrzyma, kto najsurowiej będzie karanym i że więzienie 1836 r. i internowanie w r. 1849 doprowadzi p. Ziemiałkowskiego do przedlitawskiej rady korony, kiedy jednocześnie szubienica zawieść miała hr. Andrassego na miejsce ks. Metternicha! Tego źródła wtedy nawet największe pragnienie odkryć nie mogło.

Pan Ziemiałkowski powrócił do Lwowa.

Mniej huczna z mniejszym łoskotem rozpoczęła się epoka odrodzenia. Nie burza ale trwała nastała pogoda. Już nie urok może trochę sztuczny; ale istotne zalety politycznego człowieka, naznaczyły w tej erze pierwszorzędne i bardzo znaczące miejsce p. Ziemiałkowskiemu. Od 1861 r. jest on członkiem Sejmu z małą wyjątkową przerwą. Wybrany po raz pierwszy z miasta Lwowa wraz z hr. Gołuchowskim, Smolką i Dubsem. Zaraz podczas pierwszej sesyi powiedział piękną, doniosłą mowę, w której poruszył i świetnie rozwinął sprawę chłopskiego socyalizmu zawartą w słowach *lisy i pasowyska* i stanął w obronie własności i zasad dodatnich, a po mistrzowsku rozróżnił i odłączył sprawę wolności od wywrotów i żądz społecznych. Wzbudził do siebie tą mową zaufanie tych, którzy mu niedowierzali, złożył dowód szerokich poglądów i stał się dla wielu mniej strasznym, chociaż może w przekonaniu innych pozostał jeszcze niebezpiecznym. Posłował do Sejmu z miasta Lwowa aż do r. 1869, w którym wobec pamiętnego zgromadzenia wyborczego w dziedzińcu ratuszowym zdawał wraz z hr. Gołuchowskim, który przed ludem zdjął pomimo deszczu kapelusz, sprawę z swoich czynności poselskich, poczem złożył mandat. Przy ponownym z tego powodu wyborze posłów ze Lwowa nie został do Sejmu wybranym i nie brał udziału w sesyi jesiennej 1869 r. Pamiętnem pozostało z tego powodu powiedzenie: „co mi to za Sejm bez Ziemiałkowskiego!". Była to rzeczywiście jedyna sesya między rokiem 1861—79, podczas której nie zasiadał; wymowny dowód kaprysów królowej opinii zręcznie podburzonej przez jej świeżych faworytów. Ale *on revient toujours à ses premiers amours* i w r. 1870 przy ogólnych wyborach do Sejmu, Lwów wybrał go wraz ze Smolką, Dąbrowskim i Fränklem i stolicę reprezentował na Sejmie do 1876 r., lecz nie posłował już z Sejmu do Rady państwa. Dopiero, po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów wybranym został w r. 1873 z okręgu gmin miejskich Żywiec-Biała. Do Sejmu wybierany bywał także z innych okręgów wyborczych Drohobycz-Biała w r. 1876, oraz z większej własności. Szlachta bowiem przekonała się, że ten zapamiętały liberał i straszny demokrata nie jest tak niebezpiecznym, jak z początku mniemano, a stronnictwo krakowskie nawet Stańczyki popierali go wytrwale i nie bez poświęcenia, nie zważając na to, iż jego organa i przyboczna straż nie zawsze im się wywdzięczała.

Elastyczną być musi ta polityczna organizacya, a zarazem musiano w kraju wysoko cenić wszystkie jej dodatnie strony, skoro redakcya *Przeglądu Polskiego*, tego stańczykowskiego *Przeglądu* co nim w postępowych i wolnomyślnych domach, niańki straszą niegrzeczne dzieci, powierzyła napisanie pierwszego programowego artykułu liberałowi zapamiętałemu i nieubłaganemu demokracie Floryanowi Ziemiałkowskiemu. I rzeczywiście pierwsze kartki *Przeglądu Polskiego* podpisane są tem nazwiskiem, a dziś odczytując je przyznać trzeba, że nie można było nic uczciwszego, mędrszego i patryotyczniejszego powiedzieć o zadaniach i przyszłości Galicyi. Swiadczy to, że nad strasznemi niby antagonizmami i sprzecznościami galicyjskiemi górowało i góruje zawsze jedno, jedyne, wielkie i silne uczucie polskie, że w niem spotkali się Floryan Ziemiałkowski i redaktorowie *Przeglądu Polskiego*, i że ono było między niemi spojnią tak silną, że pozwoliło wznieść się nad odcienia a nawet znaczne może w wielu sprawach różnice zdań i przekonań.

W ogólnych poglądach i kiedy wznosił się nad lokalne marności p. Ziemiałkowski ożywiony był zawsze i wszędzie tą myślą polską, która w północnym strasznym dla Austryj sąsiedzie, upatrywała główne niebezpieczeństwo i głównego wroga. Całe jego działanie było ostatecznie tą myślą natchnione i nią się kierował. Jest ona nie zaprzeczenie kluczem do wielu jego czynów a może i nieczynów a mniemamy że i do wielu nie wytłomaczonych dotąd zagadek.

Ztąd także jego znane a uporczywie zajmowane stanowisko wobec kwestyi ruskiej, zwichniętej i przemienionej w szkodliwą i groźną przez Swiętojurców.

Na pierwszej sesyi sejmowej w 1861 r. wybrany był do Wydziału krajowego wraz z Kraińskim, Smarzewskim i innemi. Była to najświetniejsza epoka Wydziału. W 1867 r. był w Sejmie sprawozdawcą komisyi wnoszącej adres a następnie cofającej go. Główny twórca uchwały 2go marca, przechylił szalę za obesłaniem Rady Państwa i głosował za niem. Inscenuował przedstawienie polsko-węgierskie podczas gdy dyrektorstwa podjął się hr. Gołuchowski. Po raz pierwszy wśród wyraźnie odrysowanego antagonizmu on i p. Zyblikiewicz poszli w jednym kierunku, obaj powodowani przekonaniem o niezbędności tego kroku z tą różnicą, że odpowiadał on wyobrażeniom, sympatyom i nawyknieniom a może i nadziejom pierwszego a dla drugiego był tylko złem koniecznem i nieuniknionem wobec stanu kraju i położenia ówczesnego monarchii. Obaj wysłani zostali do Delegacyi.

Uchwała 2 marca stała się dla p. Ziemiałkowskiego podstawą operacyjną; oparty o nią i operując ze znaną zręcznością i biegłością stworzył w Sejmie swoje osobiste stronnictwo głośne i znane pod nazwą Mameluków; wierne do fana-

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z AUSTRALII.

Na okręcie „Le Rhin" 6° 85'' 13 czerwca 1879 r

Kochany! Nie prędko list ode mnie odbierzesz, a jeszcze musisz wybaczyć, że będzie on nosił ślady zniedołężnienia w jaki upał wprawia wszystkich na pokładzie oficerów, podróżnych, całą jednem słowem okrętową załogę naszą.

Dnia 15go maja, jak ci wiadomo, wsiadłem na statek przewozowy, „le Rhin" płynący do Sydnej, a naładowany przedmiotami, które Francya posyła na międzynarodową Wystawę urządzaną w Australii. Jest to stare okręcisko, zbudowane ćwierć wieku temu, będące niegdyś fregatą, a po dodaniu mu jednego piętra zamienione na statek przewozowy, ciężkie, niewygodne, powolne, do tego kołyszące się jak istna hojdawka. Komisarzem jeneralnym jest kapitan okrętu, Mathieu, dawny szef-sztabu gubernatora Nowej-Kaledonii. Miał on bardzo twarde życie, łamać się musiał z wielu trudnościami i będąc wystawiony, jak sam powiada, na zacięte nienawiści, miał wiele do zniesienia. Nie mogę utrzymywać, żem go już poznał dokładnie, ale to śmiało powiedzieć mogę, że chociaż o wielu rzeczach inaczej myślę, niż on, cieszę się szczerze znalazłszy w nim człowieka ogromnej energii. Twardym jest dla siebie i nie lubi mazgajstwa w drugich; opowiadał mi bardzo ciekawe ustępy ze swego życia, które dowodzą, że wcale nie z ciasta ulepiony; przy tem wszystkiem grzeczny jest, przyjemny i w rozmowie zajmujący. Dotychczas cieszę się tylko, żem z nim popłynął; przyrzekł, że będzie mi dużo dawał do roboty, a że puściłem się w podróż nie dla zabicia czasu ani dla zabawy, ale aby się czegoś nauczyć, więc to najzupełniej żądaniu mojemu odpowiada. Sztab jego składa się z pięciu oficerów, komisarza, doktora i jego pomocnika, z których doktór tylko i pod-komendant statku starszy w służbie; reszta, młodzi ludzie, od 20 do 24 lat wieku, dobrzy i mili towarzysze. Mamy jeszcze na statku pięciu cywilnych, z których niektórzy nie mają nic wspólnego z Wystawą. Jeden z nich n. p. płynie dla poznania Australii pod względem rolniczym, geologicznym i botanicznym; posiada dużo wiadomości i miłym jest w rozmowie, z której zawsze korzyść jaką wyciągnąć można. Szkoda tylko, że zachorowawszy w Tulonie, pierwej jeszcze nim wsiadł na statek, dotychczas przyjść do zdrowia nie może. Wspólny z nim mamy kątek, to jest tak zwaną kajutę.

Przepłynęliśmy między Sardynią i Korsyką, Strombolli i Lipari, Charybdą i Scyllą i zatrzymywaliśmy się przez godzin kilka w Messynie dla nabrania węgla. W porcie Said znalazłem u konsula francuskiego z tuzin listów od rodziny i przyjaciół. Zwiedziłem wioskę arabską; ani jednej tam twarzy europejskiej; Arabowie stojący, siedzący; dzieci pokryte rojami much i nie trudzące się wcale opędzaniem ich; u wielu usta i oczy znikały całkiem pod grubą warstwą tych owadów. Cała ludność wioski wygląda nieszlachetnie; wszyscy patrzą z pode łba; malcy nie dorastający nam do pasa naprzykrzają się o jałmużnę.

W Messynie dostaliśmy węgiel w cegiełkach, ale w porcie Said dano go nam już w postaci prochu; ztąd wieczorem, gdy nim statek naładowano, wszystko pokryte było gęstą warstwą węglowego pyłu; pokład, schody, ciupki nasze, manatki, wszystko było doskonale czarne. Widząc koszulę moje tegoż koloru co sukno surduta, pocieszałem się tą uwagą, że węgiel oczyszcza i niszczy zarody zarazy, a więc zapewne odda wielkie usługi i mnie i mojej bieliźnie. Wszyscyśmy wyglądali jak istni kominiarze.

Przez kanał Suez płynie się dwa dni. Przestrzeń posiadająca dostateczną dla większych statków głębokość tak jest wązką, że dwa z nich obok siebie płynąć nie mogą; dla tego też słupy telegraficzne stoją wszędzie nad brzegiem i ustawnie sygnałami znać dają, czy przejazd jest wolny. Nic łatwiejszego jak osiąść na mieliźnie, a kiedy się jeden statek zatrzyma, wszystkie za nim muszą czekać, aż się ruszy na nowo. Jadący za nami duży okręt stanąwszy przypadkiem w poprzek, zatrzymał kilka statków angielskich. Po obu stronach kanału przerażająca pustynia: piasek i piasek, wszędzie nic zgoła prócz piasku. Miraże bardzo ciekawe, ale muszą być gorzkie dla tych, co się dadzą unieść ich zwodniczym ułudom. *Vanitas vanitatum et omnia vanitas.* Gdzieniegdzie nad kanałem małe koczowisko; chata i kilka bud koło niej tworzą rodzaj folwarku, otoczonego wysokiem ogrodzeniem; para drobnych i wychudłych wielbłądów, kilka kur, tu i owdzie jedna lub dwie kozy, tratwa przywiązana u brzegu dla przewożenia karawan, oto i wszystko.

Izmailia w połowie kanału ukazuje się jak śliczna na pustyni oaza. Wysiedliśmy tam i obiadowaliśmy w hotelu Łazienek *(des Bains)*, gdzie się nawet i bilard znalazł. Osobny kanał sprowadza do Izmailii wodę z Nilu, co umyślnie ku temu przeznaczona pompa przesyła ją do portu Said za pomocą rur urządzonych wzdłuż kanału. Całą tę służbę ma sobie zleconą francuski inżynier p. Delpire. Mieszka w prawdziwym cienistym ogrodzie, który zadziwia tam, gdzie przed kilku latami nie było ani źdźbła zieloności. Jest tam mieszkanie Lessepsa, Chediwa, bióro telegraficzne i zarząd kompanii kanału; ale miasteczko zupełnie francuskie, w niewielkiej odległości od dosyć rozległej mieściny arabskiej. Po obiedzie wsiedliśmy na osły i wszyscy na tych rumakach jeden za drugim, gęsiego, puściliśmy się zwiedzić arabską mieścinę. Noc już była zupełna, ale każdemu osiołkowi towarzyszył murzyn, wyrostek. Przejeżdżaliśmy ulice i place, nie mogąc zdać sobie sprawy z miejscowości, bo było ciemniutko, ale koledzy moi zaczęli śpiewać chórem rozmaite wojskowe francuskie piosenki, z czapkami, rozumie się na bakier, ja im wtórowałem i wszyscyśmy się bawili. P. komisarz i oficerowie radzi, że się wydostali na ląd stały, nie żałowali gardzieł i łatwo sobie wyobrazisz, co to był za harmider. Zatrzymywaliśmy się czasem przed jaką kawiarnią dla spożywania miejscowych produktów, a wtenczas osiołki otaczały nas jakby kręgiem w około, a po za niemi tłoczyło się całe mrowisko murzynów i arabów rozmaitego pochodzenia, płci i koloru; wszyskie te czarne oczy wpatrywały się w nas ciekawie, wszystkie usta wrzeszczały, dopraszając się o jałmużnę *(bakczysz)*. Murzyni domagali się dopłaty za osiołki, dowodząc po kwadransie, że już godzina, jak ich najęto.

Nazajutrz wieczorem zatrzymaliśmy się w Suez, dla wzięcia palaczy murzynów do machiny okrętowéj podczas pobytu na morzu Czerwonem; skorzystaliśmy z tego, żeby przejechać miasto, nie mające zresztą w sobie nic ciekawego. Przystań w Suez ma tę niedogodność, że pełną jest rekinów. Przepłynęliśmy morze Czerwone bez żadnego przypadku, wysiadaliśmy na ląd w Adenie, gdzie przy świetle księżyca zwiedzaliśmy miasto arabskie i sławne cysterny. Przechadzaliśmy się w nocy wpośród tych wszystkich Arabów: bywaliśmy czasem otoczeni jakby wiankiem murzynów i murzynek; wszędzie do koła ludność miejscowa spała na łóżkach ustawionych wzdłuż domostw; drogi i całe place pokryte były posłaniami; składały się one z prostych mat, rozciągniętych na czterech wetkniętych w ziemię kołkach.

Aden jest prawdziwie krainą śmierci i spustoszenia. Oprócz lichego ogródka około cysterny, w której już od dwóch lat nie ma wody, najmniejszéj nigdzie nie dostrzedz zieloności, ani zdziebełka trawy. Piasek i kamień, kamień i piasek na dziesięć mil w około. Najwyższą dla murzyna elegancyą jest mieć jasne włosy; dla otrzymania tego, pokrywają głowy grubą warstwą wapna, które wysychając nadaje ich wełniastym czuprynom biały, a raczéj żółtawy obrzydliwy kolor. Po kilku godzinach zanurzją głowy w wodzie, która rozpuszcza to wapno. Widziałem jednak kilka pięknych typów między wyrostkami murzynami i murzynkami.

Upał był bardzo silny. Morze Czerwone pod względem temperatury uważane jest za trudniejsze do przebycia niż sam równik, a na okręcie ani lodu ani machiny do zrobienia go, ani miejsca sztucznie chłodnego do chłodzenia wody, co wszystko na nowych statkach się znajduje. Mieliśmy do 40 stopni ciepła. Dzień po dniu upływał, a nie było czem się ochłodzić, do jedzenia zaś same obrzydliwości. Chciałem strapione ciało pocieszyć ciepłą kawą, ale woda brudna, więc i kawa bezecna; piłem trochę herbaty, wiedząc, że się nią w stepach w wielkie upały ratują, ale i téj mało mieć mogłem, bo po 5¼ wieczorem nie wolno zapalać ognia na okręcie, chyba, że kto chory. Trzeba było uzbroić się w cierpliwość, choć smażyliśmy się literalnie. Sam kapitan mówił, że od czasu jak służy w marynarce, nigdy tak od upału nie cierpiał. Przez jeden dzień w Adenie chłodziliśmy się. Zaszedłszy do hotelu *de l'Univers* kazaliśmy sobie dać śniadanie z lodem mieliśmy kotlety z kozy, gazellę z rumianym sosem, ale i butelkę zamrożonego szampańskiego wina, którą wypiłem z pewnem zadowoleniem; przez cały dzień krzepiliśmy się w ten sposób, jedząc i pijąc co komu na myśl przyszło, a zawsze z lodem. Słońce paliło, a myśmy się posilali jak mogli. Za powrotem na okręt wszyscy się pochorowali, mnie jednemu nic się nie stało; zdrów byłem ciągle jak ryba. Kapitan rad mówi, że jeden żywy na placu boju zostaje. Komisya cała w stanie opłakanym; dwóch wysiadło w Adenie, mają dalej płynąć jakimś wygodniejszym angielskim statkiem; trzech chciało nas opuścić w Ceylon, krzystając z niespodziewanéj sposobności, ale kapitan powiedział, że albo wrócą do Francyi albo na okręcie zostaną, więc muszą zostać. Jeden z tych panów padł na pokładzie mówiąc, że się dusi; wszyscy płaczą i stękają, skarżąc się na jedzenie, na kajuty, na brak miejsca, brak powietrza, itd. Oprócz doktora i kapitana, wszyscy oficerowie mieli chwile omdlenia na siłach, co im jednak nie przeszkadza pełnić ich służbę i to twardą. Najgorsza pora to noc. Na pomoście zostać nie wolno; zresztą światło księżyca ma być bardzo szkodliwe, sprawia rodzaj ślepoty. Skoro się księżyc pokaże, przestają się widzieć, a w kabinach, dla braku powietrza i upału noc po nocy schodzi bezsennie. Tak gorąco, że atrament wsiąka w papier jak w gąbkę, tak rozpływa się na kopertach, wszystko się brudzi czego się tylko dotkniesz. Pomimo tego mam się przewybornie, co innych do wściekłości doprowadza, wyrzekają, a ja z nich żartuję i proszę o kołdry wełniane, mówiąc, że mi zimno. Zdrowy człowiek, któryby się przypadkiem znalazł na naszym pokładzie, pomyślałby pewno, że jest w domu Bonifratrów, czyli jak u nas mawiano, że go zaprowadzono do czubków.

Jak się na mapę patrzę, to nie chcę wierzyć, że tak daleko zajechałem po tak krótkiéj podróży. Ciągle na tym samym okręcie, z temi samemi osobami, nie ma się uczucia ciągłego oddalania, jak w podróży lądem, gdzie się ludzie i miejsca ustawnie przed oczami zmieniają. Nie mam uczucia, że Francyę opuściłem; dopiero jak jestem na lądzie, oddalenie dotkliwiéj czuć mi się daje.

Wypłynąwszy z Adenu, nie mieliśmy już zatrzymywać się przed Sydnej, ale rachowano na silne wiatry których nie było; przez pierwszych dni parę nakołysaliśmy się trochę, ale nie mocno; musieliśmy pary użyć, że zaś z powodu wystawy trzeba się spieszyć, więc przyjdzie znowu węgla nabrać. Staniemy w Cejlon jutro rano. Upał nie ustaje; żegnam ciebie na dzisiaj, rozciągam się na podłodze i w wielkiem skupieniu czekam na przybicie do portu.

tyzmu dowódey, lecz które jak Goplana w powieściu rozpłynęło się w atmosferze ministeryalnej beztecznej. Stracił wtedy drogocenną polityczną przyjaźń Smolki a w zamian pozyskał mniej brylantowe poparcie *Dziennika Polskiego*. Oby nie był nigdy szukał po stracie przyjaźni Smolki tej smutnej pociechy! W Sejmie p. Ziemiałkowski odznaczał się płodnem działaniem, czynnością, pracą i wprawą w parlamentaryzmie znamionującą jego kapłana. Podczas sesyi 1870 r. postawił wniosek o reorganizacyę i uzupełnienie Uniwersytetu lwowskiego przez dodanie mu Wydziału medyczno-chirurgicznego; wniosek ponowiony w następnych latach, w Radzie Państwa podnoszony przez pp. Euzebiusza Czerkawskiego i Hausnera. Postawił p. Ziemiałkowski wniosek ważniejszy o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego wszystkich przedmiotów na Uniwersytecie lwowskim. W 1871 r. postawił wniosek o zmianę ustawy gminnej i zaprowadzenie w gminach lepszej policyi bezpieczeństwa i porządku, dalej wniosek o pomnożenie liczby posłów z miast który ponowił w 1872 r. wraz z p. Chrzanowskim. W r. 1871 i 1872 należał do komisyi obradującej nad ustawą o wykupie propinacyi. Od 1873 zostawszy ministrem nie brał już żadnego czynnego udziału w obradach Sejmu, który stracił jednego z najdolniejszych swoich pracowników. W Radzie państwa działanie p. Ziemiałkowskiego było niezmiernie jeszcze donioślejsze i ważniejsze. W 1867 po zebraniu się Izby w pierwszych dniach maja, mianowany był przez Cesarza wiceprezesem, gdyż dopiero od rewizyi konstytucyi w tym roku Izba wybiera sama swoje prezydium. Przez Koło Polskie wybranym był prezesem kilkakrotnie i sprawował tę godność przez dwa lata 1867—1868. Należał do komisyi konstytucyjnej wraz z czterema innemi Polakami, która rewidowała konstytucyę i tam przeważyły dawne z młodości nawyknięcia i ideały. Układał ustawy zasadnicze i do ich przyjęcia na świat znaczenie się przyczynił; zostawszy one sankcyonowane i ogłoszone w grudniu 1867 r. Delegacya polska głosowała przeciw nim. Przy uchwaleniu w tym roku adresu do Cesarza przy końcu maja brał udział wraz z Adamem Potockim i Krzeczunowiczem w układach z baronem Beustem i hr. Andrassym o koncesye narodowe dla Galicyi. Przyrzeczono wtedy sankcyonowanie ustawy sejmowej o języku polskim w szkołach oraz wydanie regulatywu stanowiącego Radę szkolną krajową i zakres jej działania a przyrzeczenie to spełniono. W pamiętnym tym roku 1867 p. Ziemiałkowski wybrany został także z Rady państwa do pierwszej komisyi ugodowej z Węgrami czyli regnikolarnej wraz z Adamem Potockim. Był wybrany do pierwszej i następnych Delegacyj wspólnych, zasiadł w ich komisyach budżetowych w latach 1868 i 1869. W 1868 miał znakomitą mowę tłomaczącą dla czego Polacy głosują za siłą zbrojną w Austryi chcąc utrzymać znaczenie monarchii na zewnątrz i tu zaznaczył wyraźnie swój kierunek w wielkich sprawach i zadaniach naszych kierunek przedewszystkiem antipanslawistyczny.

W r. 1863, jak we wszystkich ważniejszych chwilach naszego życia, p. Ziemiałkowski bierze wpływowy i przeważny w wypadkach udział. Po rozszerzeniu się powstania i wobec interwencyi dyplomatycznej mocarstw, wraz z innemi patryotami popiera powstanie z Galicyi i odgrywa czynną rolę; w skutek tego uwięziony wraz z wieloma skazany jest na długoletnie więzienie, zkąd uwolniony w skutku powszechnej amnestyi. Przez tych licznych zasług i godności p. Ziemiałkowski piastował przez długi czas urząd prezydenta miasta Lwowa aż do chwili, w której powołanym został do rządu w 1872 r. W maju, jako minister bez teki z Galicyi w ministeryum ks. Auersperga. Powołanie to nastąpiło po porozumieniu się z marszałkiem Sejmu hr. Ludwikiem Wodzickim, a p. Ziemiałkowskiemu towarzyszyły życzenia wszystkich rozumnych ludzi i prawdziwych patryotów i nadzieje przywiązane do tak ważnego swego położenia stanowiska ministra z Galicyi, tem więcej, że zająć je miał człowiek polityczne niepospolity a znający zarówno kraj i monarchię. Dowcipy i żarty nieumknione a powstałe z okoliczności powołania p. Ziemiałkowskiego nie osłabiły powagi zapatrywania się kraju na zadanie nowego ministra a wyrazem tego zapatrywania stało się piękne i patryotyczne podanie ręki przez p. Zyblikiewicza w imieniu sprawy, długoletniemu antagoniście. Tak nawzajem partya krakowska znowu silnie popierała nowego Jazona, udającego się do Wiednia, jeżeli nie po złote runo, to po treści pomyślnego działaniu. Widzimy z tego treściwego całe napełnione indywidualnością wpływ na nowe i niewę.

Temperament i zmysł w wysokim stopniu polityczne, wielkie zdolności, elastyczność, pracowitość, obrotność, zręczność a nawet przebiegłość, chęć znaczenia, oto pierwszorzędne zalety, które uczyniły z p. Ziemiałkowskiego jedną z najbardziej znaczących osobistości w naszym kraju i które dopomogły mu do położenia istotnych nie dających się zaprzeczyć zasług, których nie zdołała zaćmić metoda niezdolnienie przez niego używania a zaczerpnięta we wspomnieniach i nawyknieniach młodości, a której zbyt często nadużył.

Młodość mistrzu jest rzadbierka itd. itd.

Ale właśnie dla tego, że przeszłość jest tak obfita w czyny i zasługi, tak pod wielu względami a w każdym razie czynną i głośną dziwić może, obecne milczenie spokój i próżnia około tak znaczącej indywidualności jak p. Ziemiałkowski. Tylko wielkie poświęcenie dla wielkiej idei i wielkiej przyszłości zdołałoby wytłumaczyć tak wielką rezygnacyę. Nie wolno bowiem przypuścić aby człowiek z taką przeszłością mógł się ofiarować na raz nie czułym na sławę, aby człowiek miary polityczny powiedział sobie: dosyć i filozoficznie z Montaignem powtarzał: *De toutes les resveries du monde, la plus receue et la plus universelle est le soing de la reputation et de la gloire, que nous espousons iusques à quitter les richesses, le repos, la vie et la santé, qui sont bien effectuels et substantiaux, pour suyvre cette vaine image et cette simple voix qui n'a ny corps ny prinse:*

La fama, ch'invaghisce a un dolce suono
Voi superbi mortali, e par si bella,
E' un'eco, un sogno, anzi del sogno un'ombra
Ch'ad ogni vento si dilegua e sgombra; (*)

Ludzi jak p. Ziemiałkowski zadaniem podnosić, nie obniżać poziom społeczeństw, do których należą. Być może i wierzymy temu, że jest jakiś organiczny błąd w dzisiejszem stanowisku ministra z Galicyi i że nie da się inaczej wyleczyć, jak przez operacyę, ale to pewna, że sposób w jaki p. Ziemiałkowski je zajmuje, nie odpowiada ani jego dawnej sławie i reputacyi, ani temu wyobrażeniu o jego zdolnościach i zmyśle politycznym, które kraj sobie wyrobił. P. Ziemiałkowski znikł w ministrze, a ministra nie znać. A nawet rzadko zbyt rzadko słychać o nim, a przecież minister to nie kobieta. Przestano o nim mówić źle lub dobrze. Dziwny to fenomen, który zapisać musiemy, lecz nie do nas należy tutaj o nim wydawać sądu. P. Ziemiałkowski pozostał wśród nie zawsze pomyślnych okoliczności ministrem z Galicyi, a nie lekceważmy sobie tego, ale uronił wiele ze swojego uroku, zagubił gdzieś własne stronnictwo, a kraj nie może odszukać dawnego Ziemiałkowskiego. Powtarzamy wielkie to, może zbyteczne poświecenie.

Byli tacy, którzy twierdzili, że p. Ziemiałkowski powtarza sobie: „otóż jestem ministrem, rzecz skończona" i temu wszystko przypisywali. My tego nie przypuszczamy, bo wiemy, że w czasach, w których inni ulegali pewnym pokusom, p. Ziemiałkowski odznaczał się zawsze zarówno zaparciem się wszelkich osobistych materyalnych korzyści, jak prawdziwą ambicyą polityczną i właśnie dla tego dziwimy się, że człowiek tak biegły i zręczny nie zdołał być inaczej ministrem. Inni przypisywali całe złe zbytniemu solidaryzowaniu się z ministerium, inni może słuszniej z ministerstwem. Wiemy dobrze, że po pamiętnem uszczupleniu przez ministra Stremayra atrybucyi Rady szkolnej, p. Ziemiałkowski podał się do dymisyi i przesłał ją do Gödöllö N. Panu. Cesarz pismem odręcznem nie przyjął jej. Wiemy dalej, że jego jest zasługą, iż kiedy kwestyę indemnizacyi chciano poruszyć, a ministerium, zwłaszcza bar. Depretis ociągał się z podaniem Cesarzowi do sankcyi budżetu indemnizacyjnego na r. 1878 z powodu, że Sejm zmniejszył dodatek na indemnizacyę o parę centów, dopiero po przedstawieniu memoryału Cesarzowi przez ministra Ziemiałkowskiego, rozstrzygnięto na radzie ministrów na korzyść Galicyi i budżet Sejmu naszego zatwierdzono; wiemy o tem, a o wielu innych podobnych wypadkach zapewne nie wiemy, a wiemy o wielkich niezaprzeczonych trudnościach, ale mimo tego, a nawet mimo zresztą chwalebnej opieki rozciągniętej nad drobnym u nas przemysłem, działalność p. Ziemiałkowskiego i jego obecne stanowisko nie odpowiadają nie już przesadnym, ale nawet uprawnionym nadziejom kraju, a przedewszystkiem przeszłości i indywidualności tego dzielnego szermierza i znakomitego patryoty. Po czyjej stronie większa wina, czy po stronie instytucyi i otaczających ją okoliczności, czy też człowieka nie wiemy, ale p. Ziemiałkowskiemu powinno zależeć na tem, aby tę rzecz wyjaśnić, a nie powinien i nie może spokojnie czekać na chwilę, ostatecznego sądu. Po doświadczeniu z marszałkiem Mac-Mahonem wiadomo, jak niebezpiecznem jest nie tylko dla człowieka ale i dla sprawy, którą przedstawia: *J'y suis et j'y r·ste!*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Konstantynopol 31 lipca.

Po przyjęciu dymisyi w. wezyra Cheireddina Sułtan uznał za stósowne znieść ten urząd a wrócić do próby już raz przedsięwziętej przez jego poprzednika i mianować prezesa ministrów w osobie Arifiego baszy; zarazem zaś Savfet basza powołany został na kierownika spraw zagranicznych a Sawas basza na nowo musteszarem tego wydziału, składając tekę robót publicznych, która dla oszczędności będzie przydzieloną do ministerstwa handlu, zwłaszcza, że w obecnych okolicznościach niema co myśleć o robotach publicznych. Savfet wyjechał już onegdaj z Paryża i spodziewany jest tutaj w niedzielę. Do jego przybycia wstrzymane będą zapewne ważne postanowienia, lecz z góry można twierdzić, że nowy gabinet zajmie się od razu załatwieniem wszystkich bieżących kwestyj, a potem poświęci się zupełnie uporządkowaniu spraw wewnętrznych, między którémi kwestye finansowe stoją na pierwszem miejscu. Sprawa firmanu inwestytury nowego chediwa egipskiego jest już załatwioną, dzięki duchowi pojednawczemu wys. Porty, którego dała ona dowody w tej okoliczności. (Nie należy zapominać, iż ten duch pojednawczy Porty był następstwem stanowczych żądań Anglii i Francyi. *Red.*) Teraz przyjdzie kolej na kwestyę grecką, która wymaga zajęcia się, przed wszystkiemi innemi, trudnościami chwili obecnej i będzie tak rzecz poprowadzona, aby zaraz za przybyciem Savfeta baszy mogły się rozpocząć nowe rokowania.

Komisya wysłana zeszłej zimy do Aleppo, dla rozpoznania potrzeb ludności tego wilajetu, a szczególniej dla zbadania nadużyć, jakich się dopuszczają mieszkańcy Zeitunu, zdała sprawę na piśmie Porcie. Komisya przedstawia potrzebę zaprowadzenia w Zeitunie i po innych miejscach prowincyi szeregu reform mających zapewnić polepszenie losu mieszkańców i zadosyć uczynić ich skargom, a dostarczyć im wszelkich rękojmij potrzebnych dla ich bezpieczeństwa. Po spełnieniu zadania tej komisyi, przywołani będą niebawem do Konstantynopola Mahzar basza i Nurian efendi a na miejsce wysłany będzie komisarz rządowy pełnomocny dla zaprowadzenia potrzebnych reform, na jakie już zgodziła się rada ministrów w zasadzie. Będzie to punktem wyjścia dla wielkiej reformy administracyjnej, którą rząd Sułtana ma zamiar zaprowadzić we wszystkich prowincyach azyatyckich. Misya do Aleppo będzie powierzoną wysokiemu urzędnikowi państwa Saidowi baszy, byłemu jeneralnemu gubernatorowi Konstantynopola.

Piszą z Libanu, że agitacya między chrześcianami Maronitami ucichła. Europa, która tak gorąco zajmuje się nadaniem obywatelstwa żydom przybywającym tłumnie do Rumunii, poświęciła zupełnie Maronitów, zamiast użyć ich za podstawę wpływu cywilizacyjnego na Wschodzie. Za cesarstwa francuskiego opieka nad Maronitami stanowiła dla Francyi podstawę wpływu na Wschodzie; ostatnia wojna wschodnia rozbudziwszy nienawiść Druzów i nie dając żadnej opieki chrześcianom Syryi, pozwoliła baszom tureckim deptać nogami przywileje episkopatu maronickiego. Anglia jest na to obojętną, Francya zaś republikańska nie dba o Kościół katolicki na Wschodzie a nie pojmuje własnego interesu. Powrót gubernatora naczelnego Rustema baszy dał poznać duchowiestwu maronickiemu, że niczego niema się spodziewać, ani od Porty, ani od Europy. Naczelnicy ludu Maronickiego musieli zaniechać dalszych usiłowań swoich i zbliżyli się do rządu, aby wyjednać przynajmniej szanowanie wolności wyznania. Wszyscy biskupi udali się osobiście albo wysłali delegatów do gubernatora. Jeden tylko prałat sądził, że należy mu się wstrzymać od podobnego kroku i od poddania się uległego. Był to msgnr Bistani, biskup Tyru i Sydonu, ten sam, który zachowywał się zawsze zaczepnie i natarczywie i który przed 15 miesiącami stał na czele ruchu mogącego wywołać zamieszki. Zresztą nie znajdując żadnej opieki w Europie, nie może on mieć nadziei poprawy stosunków katolickich w Syryi. Teraz więc rząd ciąży całą siłą na stosunki w górach Libanu.

Firman inwestytury dla księcia Aleksandra bułgarskiego został już podpisany przez Sułtana i powiezie go Pertew efendi, dyrektor biura prasy, niegdyś komisarz turecki w Bułgaryi. Na wyraźny rozkaz Porty jeneralny gubernator Rumelii wschodniej Aleko basza usunął chorągiew bułgarską powiewającą na domu rządowym w Filipopolu, lecz niewiadomo jeszcze, czy wywiesił chorągiew turecką na to miejsce. Ludność bułgarska usiłowała przeszkodzić wykonaniu rozkazu Aleka, ale wobec postawy wyższej władzy, musiała zachować się spokojnie.

Wiedeń 8 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie poświęcają teraz wiele miejsca sprawie przyszłego stanowiska Czechów i Polaków w Radzie państwa. Zwracaliśmy wczoraj i dziś na innem miejscu zwracamy uwagę na wywody *Pressy*, tu chcemy tylko krótki przytoczyć ustęp z *Fremdenblattu*. Dziennik ten ostrzega Polaków przed dążnością frakcyi lwowskiej, a dalej pisze: „Polacy jeźli w nowej Izbie deputowanych pozostaną wierni dotychczasowym tradycyom i uprawiając dalej troskliwie grunt konstytucyjny mieć będą ciągle na oku materyalne i inne interesa własnego swego kraju, przysporzą mu daleko większe korzyści, niż gdyby się zlali z nowem stronnictwem, któreby na sztandarze swym wypisało walkę, a którego klęska byłaby ich własną klęską. Nic nie może spowodować Polaków, aby bezwarunkowo wystąpili przeciw Niemcom i zwolennikom konstytucyi. Przyczynili się oni wiele do skonsolidowania państwa i systemu parlamentarnego, a nie opłaciłoby się narażać te zasługi na szwank. Dla tego też mniemamy, że jeźli oba tu wskazane kierunki zetkną się w Kole polskiem, zwycięży niewątpliwie ten, którego rzecznikiem jest organ Krakowski."

— Z powodu skarg podnoszonych w pismach węgierskich na to, że władze wojskowe zatrzymują dotychczas w czynnej służbie rezerwistów przy pociągach w Bośni i Hercegowinie, pomimo, iż ci dawno już winni być rozpuszczeni do domów, umieszcza *Bohemia* następujące doniesienie: „Przedsięwzięto już wszelkie środki, aby przewóz rzeczy wojskowych na drodze z Zenicy do Serajewa oddany był prywatnym przedsiębiorcom przewozowym. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca przyjdzie do skutku układ w tym względzie, poczem zostaną niezwłocznie rozpuszczeni wszyscy rezerwiści z r. 1873. Dotychczas nie można było rozpuścić na urlop więcej rezerwistów, jak tylko tylu, ile koni sprzedano. W październiku wszelako będą skutkiem pomienionego układu rozpuszczeni do domów wszyscy rezerwiści od pociągów z przed r. 1876; pozostaną zaś w Bośni i Hercegowinie w czynnej służbie tylko żołnierze zaciągowi z lat późniejszych."

— W górnej Austryi zbierają podpisy na dwie petycye do Izby poselskiej Rady państwa domagające się zmiany dwóch ustępów ustawy wojskowej. Pierwsza petycya żąda aby z dobrodziejstwa § 25 ustawy rzeczonej korzystać mogli oprócz kandydatów do stanu duchownego także i uczniowie gimnazyów wyższych obowiązani do służby wojskowej, jeżeli są przyjęci do którego zakładu teologicznego. Petenci uzasadniają żądanie swe tem, że przy dzisiejszej ustawie liczba kandydatów do stanu duchownego ogromnie się umniejszyła, z powodu, że młodzież czująca do niej powołanie, wzięta do wojska traci takowe, i po ukończeniu lat służby, nie spieszy już przyjmować święceń kapłańskich; przez co może z czasem nastąpić niedostatek księży. Druga petycya dąży do tego, aby na przyszłość spadkobiercy gospodarstw byli uwolnieni od służby wojskowej, jeżeli mieszkają na swem gospodarstwie i sami takowe prowadzą i jeżeli dochód z gospodarstwa wystarcza na utrzymanie pięciu osób. Uzasadniona zaś jest ta prośba tem, iż podczas niebytności właściciela gospodarstwo zazwyczaj bardzo podupada, a spadkobiercy takowych gospodarstw skutkiem służby wojskowej pozbawieni bywają możności zadosyćuczynienia swym obowiązkom obywatelskim, a gospodarstwo popada w bezład i długi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 9 sierpnia.

Ciągłe deszcze od samej wiosny mocno uszkodziły kopiec Kościuszki, który lubo stoi od lat kilkudziesięciu, wszelako osiada coraz więcej a deszcze wnikając w jego nasyp gliniasty, pomimo odarniowania go, wielkie zrządziły tego roku szkody. Komitet tego kopca, którego prezesem jest poseł Fr. Paszkowski, zajmuje się obecnie naprawą uszkodzeń, których koszta obliczone zostały na 7000 złr.

— Z powodu uszkodzenia gazometru znaczna liczba latarń gazowych nie świeciła tej nocy.

— Dla rodziny X. Terlikiewicza złożyli na nasze ręce: Babirecki 1 złr., H. J. Lubomirski 1 złr.

— We wzmiance wczorajszej o zmarłym tu podpułkowniku ś. p. Franciszku Ksawerym Mosingu, zaszła pomyłka, albowiem nie był on bratem pułkownika inżynieryi, który zresztą nazywa się Mossig, lecz bratem podpułkownika Henryka Mosinga, obecnie na pensyi i Ferdynanda Mosinga, majora w czynnej służbie. Zmarły, jako Polak, skoligacony był z domami polskiemi, sam był siostrzeńcem ś. p. Budwińskiego, a za żonę miał Modestę z Żminkowskich.

— Artyści nasi pp. Frieman i Kazimierz Hofman powrócili właśnie z artystycznej wycieczki do wód galicyjskich, która świetnie wypadła. Dali oni w przeciągu miesiąca ośm koncertów, prawie zawsze przepełnionych publicznością, w Krynicy, Żegiestowie, Szczawnicy i Iwoniczu.

— We wtorek odbył się w czytelni Stowarzyszenia młodzieży handlowej egzamin publiczny z wykładów buchhalteryi, udzielanych przez p. Opińskiego. Wykłady te zaprowadzone były w roku jeszcze ubiegłym z wielką korzyścią dla członków Stowarzyszenia, a rezultat zadawalniający tych wykładów stanie się niewątpliwie zachętą, że na przyszły kurs listopadowy zapisze się znaczna liczba młodzieży kupieckiej a nawet młodzież z innych zawodów mogłaby z nich korzystać, porządne bowiem i umiejętne prowadzenie ksiąg rachunkowych jest niezbędne dla każdego gospodarza wiejskiego i rękodzielnika.

— Rozeszła się po mieście pogłoska, że jakaś kobieta utopiła się w Wiśle, kąpiąc się w łazience, a to w skutku załamania się deski. Powodem tej wieści było, że wpadła ona do wody nad brzegiem przez nieostrożność własną.

— W skutku faktu podanego w *Czasie* z dnia 31 lipca r. b. otrzymujemy od Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt następujące pismo:

Liczne skargi tak członków Stowarzyszenia jak i innych osób, z powodu niegodziwego postępowania oprawcy przy łapaniu psów samopas po mieście błądzących lub nieopatrzonych marką uiszczonej opłaty, spowodowały krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt do wniesienia przedstawienia Magistratowi jeszcze w r. 1877 z prośbą, aby oprawca zaniechał barbarzyńskiego chwytania psów na sznur i natomiast używał siatki, jak to jest np. w Berlinie, Bruxeli i t. p.; aby oprawca pochwycone psy wygodnie umieszczał, takowe w podesłanie ze słomy i w wodę do picia zaopatrywał, komórki czysto utrzymywał; psów zabitych w bezpośredniej bliskości nie trzymał; psy za stosownem wynagrodzeniem należycie karmił; aby wreszcie oprawca nie jeździł po ulicach i rynku miasta naszego w tym czasie, kiedy młodzież obojga płci udaje się do szkoły lub ze szkoły powraca do domu. Magistrat w odpowiedziu swojej z grudnia 1877 r. oznajmił, iż wyznaczono do łapania psów stosowne godziny. Tymczasem atoli oprawca postępował sobie po dawnemu, jeździł kiedy mu się podobało i względem przechodniów zachowywał się gburowato i swoją zuchwałość do tego stopnia posuwał, jak tego jeszcze ostatni wypadek dowodzi, iż z trotoarów wśród świstów i wrzasków nie tylko hyclików swoich, ale pauprów ulicznych spędzał psy na ulicę, niepokojąc tym sposobem przechodniów. Z tego powodu udało się krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt powtórnie do Magistratu odezwą z 17 grudnia 1878 r. prosząc, aby oprawca odbywał łowy na psy czy w lecie czy w zimie do $7^1/_2$ z rana; aby oprawcy podczas każdej przejażdżki towarzyszył żołnierz policyjny; aby oprawca codzień inną dzielnicę miasta objeżdżał według danego mu polecenia. Prośbę tę poparło towarzystwo rozporządzeniami istniejącemi w Warszawie, Petersburgu, Rydze, Miławie, Pradze, podobnież rozporządzeniami istniejącemi we Lwowie i Przemyślu. Na tę odezwę otrzymało Stowarzyszenie od p. Prezydenta odpowiedź (12 stycznia 1879 r.), że komisya sanitarna przez Radę miejską ustanowiona, zajmuje się ułożeniem instrukcyi dla oprawcy i że tejże wnioski Stowarzyszenia do możliwego uwzględnienia przedłożone zostaną. Tymczasem skończyło się na obiecankach. Z tego też powodu krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt jest zmuszone postarać się na innej drodze o odpowiednią instrukcyę, samowolę oprawcy poskramiającą i ma nadzieję, że w krótkim czasie takową uzyska.

— Znany w świecie uczonym podróżnik posiadający wielki majątek, p. Dikens, Szwed, który swoim kosztem urządzał kilka głośnych wypraw scyentyficznych, mianowicie jedną do bieguna północnego, przybył dziś do Krzeszowic zkąd udaje się na polowanie do Staszowa do hr. Artura Potockiego, a następnie zwiedzać będzie w towarzystwie przyjaciela a zamiłowanego także podróżnika hr. Konstantego Branickiego Kraków, jego okolice, oraz Wieliczkę. Pan Dikens teraz właśnie urządził wespół z królem szwedzkim wyprawę naukową przedsięwziętą na znaczną skalę. Jest on przy tem filantropem i znamienite oddał w swoim kraju usługi sprawie umoralizowania i uobyczajenia ludu, mianowicie zawiązał towarzystwo przeciw pijaństwu i nadużywaniu wódki, która jak u nas tak w Szwecyi nader dotkliwe wyrządza szkody niższym warstwom społecznym, tak dalece, że wydano ustawę zabraniającą sprzedaży wódki w karczmach po wsiach; lud jednak wiejski spieszył nabywać ją w miastach. Towarzystwo zawiązane przez p. Dikensa ma na celu zastąpienie wódki piwem oraz lepszym dla niższych warstw pokarmem, a zarazem oszczędności, które obracane są na zakładanie instytucyj pożytecznych dla ludu. Przybycie tak znakomitego i zasłużonego cudzoziemca do naszego kraju, witamy z prawdziwą przyjemnością a pewni jesteśmy, że znajdzie on wszędzie u nas jak najserdeczniejsze przyjęcie.

— Dnia 7 b m. znaleziono w Grabiu, na prawym brzegu Wisły, zwłoki mężczyzny, które woda wyrzuciła. Utonął on najprawdopodobniej kąpiąc się przed paru dniami, gdyż jest bez odzieży, a zwłoki już znacznie nadpsute. Jest on wzrostu średniego, lat mniej więcej 20.

— W kopalni węgla w Dąbrowy, w pow. Chrzanowskim, będącej własnością gwarectwa jaworznickiego i od roku niewyzyskiwanej, woda zaskórna, która po zaniechaniu robót w podziemiach podchodziła do szybów, wskutek ulewnych deszczów w ostatnich czasach tak gwałtownie wezbrała, że dnia 28 lipca z jednej wśród lasu położonej stolni wydobyła się ze znaczną siłą na wierzch i zalała część lasu, bez uszkodzenia jednak drzew i sąsiednich pól piaszczystych. Obecnie woda ta sprowadzona rowem do rzeki Przemszy, odpływa spokojnie i nie zagraża okolicznym domostwom, otwór stolni zaś otoczono baryerą dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom. W samej wsi Dąbrowy popękały ściany murowanego domu jednego z gospodarzy, a to dla tego, że część tego domu zbudowana jest przy drodze gminnej, pod którą prowadzony jest uskok, czyli przecięcie podziemne kopalni. Właściciel musiał się wyprowadzić z tego domu. Dalej w ogrodzie innego gospodarza znaleziono dużą jamę, półtrzecia metra głęboką, koło szybu wyprawionego. Szyb ten miał wspomniony gospodarz za umówione wynagrodzenie zasypać, nie uczynił tego jednak, ponieważ złakomiwszy się na drzewo, zdjął wyprawę drewnianą na półtrzecia metra z góry, poczem ulewne deszcze mocno wymuliły ten otwór. Teraz znowu szyb ten należycie został wyprawiony. Wysłano też inżyniera górniczego dla zbadania szkód jakie w gminie Dąbrowy nagłem tem wydobyciem się wody z kopalń zrządzone zostały, oraz dla zapobieżenia dalszym następstwom.

— W Niedzielnicach, w pow. Oświęcimskim, małżonkowie Tomasz i Brygida Patykowie udawszy się na robotę, pozostawili swoje dzieci, trzechletnią dziewczynkę i 3-miesięcznego chłopczyka bez najmniejszego dozoru, a nawet drzwi od chaty pozostawili otwarte. Podczas ich nieobecności weszła do izby świnia i chwyciwszy leżącego w kołysce chłopczyka za prawą rączkę, odgryzła mu całą dłoń. Na szczęście przechodzący tamtędy ludzie zwabieni krzykiem nieszczęśliwych dzieci, weszli do chaty i zdołali zapobiedz dalszemu nieszczęściu.

— **Tarnów** 8 sierpnia.

Podczas dzisiejszego ćwiczenia wojskowego zdarzył się niezwykły wypadek. Jenerał tutejszy wyjechał konno z dwoma synami, po 15 i 12 lat mającymi, spacerem i zbliżył się do miejsca ćwiczeń, gdzie właśnie cztery plutony rozpocząć miały ogień ostremi nabojami do tarczy na 900 kroków oddalonej. Przy wystrzale pierwszego żołnierza, przestraszył się koń młodszego syna i uniósł go w pędzie wzdłuż całej linii ogniowej w gradzie kul, około 100 karabinów, reszta wskutek przytomności komendanta wstrzymaną została — młodzieniec został nietknięty!

— **Szczawnica** 6 sierpnia.

Zdrowodajne wody szczawnickie ściągają corocznie po kilkaset rodzin z najodleglejszych stron Polski i po kilkadziesiąt naraz kapłanów, którzy strudzeni amboną i konfesyonałem organa oddechowe i mówienia wzmocnić pragną. Wszystkim, zwłaszcza zaś tym ostatnim daje się dotkliwie uczuć brak odpowiedniego kościoła, gdzieby codziennie mszę św. odprawić i religijnym obowiązkom katolika zadosyćuczynić można swobodnie i wygodnie. Dwie bowiem nie wielkie kapliczki o jednym ołtarzu, jedna w górnym zakładzie, druga na Miodziusiu, nie wystarczają ani w dziesiątej części religijnym potrzebom gości kąpielowych, parafialny zaś drewniany kościołek zbudowany 1550 r. położony w dole na drugim końcu prawie półmilowej wioski, nie tylko, że jest bardzo nieprzystępny, ale w dni niedzielne i świąteczne tak jest przepełniony ludem, że połowa pobożnych mieścić się musi na cmentarzu szczawnickim, bowiem kapelania liczy 1700 dusz, kościółek zaś objąć zdoła zaledwie 300 osób.

Z tych tedy względów powziąłem w r. 1870 wraz z ś. p. Józefem Szalajem myśl wybudowania nowej świątyni z kamienia i cegły wśród wsi w górnym zakładzie, którąby odpowiadała potrzebom jednego z pierwszych zdrojowisk nie tylko w Galicyi, ale i dawnej Polsce całej i służyła zarazem za kościół parafialny. Ś. p. Józef Szalaj wygotował plan tego kościoła w stylu gotyckim, plan, który z małemi zmianami uzyskał wkrótce zatwierdzenie władz krajowych, ale którego wykonanie wymaga nakładu do 40,000 złr. Tymczasem fundusze miejscowe są arcyskąpe. W myśl prawa o konkurencyi część kosztów budowy kościoła ponosić powinien dwór, część gmina. Otóż dwór po śmierci ś. p. Józefa Szalaja z niezmiernem tylko wysileniem i to pewną cząstkę przypadającej nań kwoty jest w stanie dostarczyć; gmina, jakto zwyczajnie u ludu góralskiego bywa, uboga, chyba tylko robocizną do budowy przyczynić się może. Akademia wreszcie Umiejętności, współwłaścicielka Szczawnicy, lubo nie wiątpię, że z swoją ofiarą pospieszy, ale w każdym razie będzie to tylko mała cząstka tego, co na dźwignięcie domu bożego potrzeba. Pozostaje więc jedyna droga zapukania do ofiarności i chrześciańskiego miłosierdzia kąpielowych gości, droga ta powoli ale najskuteczniej wiedzie do celu. Istotnie też od roku 1870 do dnia 6 sierpnia 1879 wpłynęło z dobrowolnych ofiar, różnych odczytów, loteryi itp. 2,429 złr. 45 cent.

Do r. 1876 zajmował się zbieraniem składek i ulokowaniem w ten sposób zebranych pieniędzy w kasie Oszczędności w Krakowie ś. p. Józef Szalaj. Po jego śmierci obowiązek ten przyjąłem na siebie, dopokąd nie rozpoczną się właściwe roboty koło budowy świątyni pod dyrekcyją zawiązać się mającego na ten cel komitetu. Tymczasem zaś zakupiłem plac pod nowy kościół za sumę 772 złr. 35 cent. i zwieść kazałem 264 sąg kamieni za 1049 złr. Wliczywszy do tego inne drobniejsze wydatki w kwocie 20 złr. 89 cent., pozostała po dzień 6 sierpnia kwota złr. 567, 21 cent., kwota zaiste zbyt mała, aby budowę świątyni rozpocząć.

Chcąc jednak obudzić większą ofiarność w gościach kąpielowych i żywsze zainteresowanie się nowym kościołem moich parafian, którzy dotąd jakby z niedowierzaniem na tę sprawę poglądali, zachęcony nadto życzliwością wielu osób, mianowicie W. p. Stumera Dra medycyny z Warszawy, postanowiłem, uzyskawszy pierw pozwolenie dyecezyalnej władzy, urządzić na d. 6 sierpnia uroczyste położenie kamienia węgielnego pod przyszłę świątynię. Obrzędowi temu przewodniczył X. Pociołowski dziekan i proboszcz z Łącka w asystencyi dwudziestu kilku bawiących tu kapłanów, przy dosyć licznym udziale kąpielowych gości i wiejskiego ludu. Przemowę miał X. Jan Siemieński z Krakowa. Przy końcu obrzędu poświęcenia węgielnego kamienia urządzona składka przyniosła wraz z dochodem ze sprzedaży 70 egzemplarzy fotografij przyszłego kościoła 400 złr.; fundusz kościelny wynosi teraz 967 złr. 21 c. *X. J. Przybyś.*

— Kościół Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie, którego strop groził zawaleniem, został w tym roku zrestaurowany. Budowa ukończoną została w tych dniach a w niedzielę kościół oddany zostanie parafianom do użytku. Nowy strop i ściany wewnątrz świątyni muszą być jeszcze stosownie pomalowane, co nastąpi prawdopodobnie w roku przyszłym, gdy nowe mury wyschną.

— Z Szegedynu donoszą korespondenci dzienników peszteńskich: Tej jesieni zajmą z władz tutejszych swoje zrestaurowane lokalności sąd apelacyjny i prokuratorya, a zarazem przeniesieni będą więźniowie napowrót do oczyszczonego już z wody zakładu kary. Dyrekcya skarbu jednak pozostanie zapewne aż do przyszłego roku w Kikindzie. Według urzędowego wykazu pochowano na obszarze torontalskim 512 mieszkańców Szegedynu, z których 126 utonęło, pięć zmarzło, a reszta uległa rozmaitym chorobom.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Michodockiego za kradzież paltota; Jana Steczko, parobka, który konia zaprzągniętego do wozu cegłą przeładowanego i takowego uciągnąć nie mogącego, tak bił nielitościwie z oburzeniem przechodzących, że koń padł na ziemię i nie mógł powstać; za pijaństwo cztery osoby.

W policyi złożono: cwiker znaleziony wczoraj w ulicy Karmelickiej.

Teatr Letni. W niedzielę dnia 10 sierpnia: Opera ludowa w 3 aktach *Skalmierzanki*, przez J. N. Kamieńskiego, z muzyką Franciszka Elsnera. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 8 sierpnia przed południem dosyć pogodnie, zaraz po południu krótki deszcz, wieczorem o godz. 6 burza z ulewą, w nocy trochę dżdżu. Ciepło od + 12·5 C. doszło do + 21.6 C. Dnia 9-go o godzinie 7ej rano stan barometru 741·6 millim., termometru + 14.6 C., wiatr południowo-zachodni, pochmurno.

— W niedzielę dnia 10 sierpnia, ś. Wawrzyńca.

(*) Sława, która słodkim swoim głosem zachwyca dumnych śmiertelników i wydaje się tak wielce powabną, i jest tylko echem, snem, a raczej cieniem snu który znika i rozwiewa się w jednej chwili (Tasso).

Wiadomości bibliograficzne.

Przegląd Lekarski Nr. 32 zawiera: I. Prof. Dra Korczyńskiego: Spostrzeżenia kazuistyczne z kliniki lekarskiej krakowskiej: dwa przypadki metalicznych tonów sercowych skutkiem podźwięku w jamach rozpadowych położonych w sąsiedztwie żołądka. Znaczenie rozpoznawcze metalicznych objawów przysłuchowych zależnych od ruchów serca. II. Dra Kohna: O leczeniu ginekologicznem (d. c.) III. Oceny i sprawozdania: Ocena Sprawozdania c. k. Rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicyi za r. 1875 i 1876 skreślonego przez Dra Ozyżewicza IV. Sprawozdanie z walnego zebrania Wydziału lek. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu (dok.) V. Prof. Dra Oettingera: Zbiór pism Hippokratowych w świetle nowożytnej krytyki (ciąg dalszy). VI. Wiadomości statystyczne i ogólne lekarskie. VII. Wiadomości bieżące.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora Czasu złożyło Stowarzyszenie Czytelni młodzieży handlowej w Krakowie 10 złr.

Za pośrednictwem p. Henryka Żywickiego, notaryusza w Nowym Sączu, złożyli na ręce Henryka Müldnera, administratora „Czasu": H. Żywicki 5 złr.; A. M. Runge, K. Mużyński, J. K. Jakubowski, W. Wyżyński, Kłodnicki, Johanides, Skąpski, A. Skrzyński, J. Gułkowski, po 1 złr.; A. Popiel, W. Sanderski, W. Filipek, po 50 cnt.; razem złr. 16 centów 50.

Za pośrednictwem Dra Stanisława Bartmanna, notaryusza w Krynicy, złożyli na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu": T. Kurnikowski 1 złr. 50 cnt.; Dr S. Bartmann, S. Wędkiewicz, Dr J. Dziembowski, H. Nitribitt, B. Rabel, Z. Sokołowski, M. Pawulski, S. Bauman, po 1 złr.; Staś B., J. Zauderer, A. Bartmannowa, I. Daniec, I. Warnicka, po 50 cnt.; E. Talasiewicz 40 cnt.; W. Hoffmann 30 cnt.; N. N., N. N., po 20 cnt.; razem 13 złr. 10 cnt.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 27 lipca do 2 sierpnia włącznie.

Razem zmarło osób 33; mężczyzn 15 i kobiet 18, w obwodach osób 15, w szpitalach 18. Do 1 roku życia zmarło osób 7, do 5 roku 5, do 10 roku 2, do 20 roku 1, do 30 roku 5, do 40 roku 1, do 60 roku 8, do 80 roku 4.

Z chorób zakaźnych zmarło 5 osób. Z płonicy: Stanisław Pudek, syn buchaltera, 1½ roku; Zofia Pudkówna, córka buchaltera, 2½ roku. Z błonicy: Aniela Kuchta, córka wyrobnika, 4½ roku. Z gorączki połogowej: Katarzyna Błeszczówna, służąca, lat 30. Z zimnicy: Kreindla Faerberówna, córka skrzypka, lat 8. Z innych chorób zmarło osób 28. Z rozmiękczenia mózgu: Marya Jednorowa, przekupka, lat 72. Z udaru mózgowego: Franciszek Niedzielski, emeryt, lat 67. Z zapalenia płuc: Józef Verderber, przekupień, lat 64; Ryfka Obstfeldowa, handlarka, lat 60; Mojżesz Moerser, tandeciarz, lat 60; Wincenty Salzburg, wyrobnik, lat 60. Z suchot płucnych: Wawrzyna Piegłowska, przy rodzinie, lat 23; Franciszek Statkiewicz, krawiec, lat 60; Mateusz Michałek, wyrobnik, lat 48; Floryan Klyszek, wyrobnik, lat 40, Leopold Kostia, szewc, lat 21; Marya Koza, uboga, lat 10. Z zapalenia nerek: Anna Radwanówna, służąca, lat 23; Paweł Kajosz, służący, lat 19. Z uwiądu: Marya Dawidowiczowa, szynkarka, lat 50. Z wycieńczenia: Marya Fryczowa, wyrobnica, lat 43. Z posocznicy: Salomon Plapinger, wyrobnik, lat 24. Z raka: Marya Molicka, uboga, lat 48. Z uwiądu starczego: Katarzyna Koziara, uboga, lat 80. Dzieci do lat 5 zmarło: z zapalenia opon mózgowych 2, z drgawek 2, z wady serca 1, z zapalenia otrzewny 1, z zapalenia kiszek 1, z wyniszczenia 2.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Targ miejski.

Dnia 5 b. m. skonfiskowano na targu Piotrowi Ciepieli z Brzyczyny i Stanisławowi Popkowi z Wielopola jabłka niedojrzałe, które zaraz zniszczono; Reginie Stęczkowej zaś z Liszek garnczek masła zarobionego mało tłuszczu zawierającego.

Dnia 7 b. m. skonfiskowano Apolonii Migdzińskiej tutejszej, koszyk gruszek niedojrzałych, które zniszczono; Maryannie Jelonkowej, kijaczce z Piasków mięso krowie, które przeniosłszy przez rogatkę Podgórską w Rynku głównym sprzedawała, mięso to było cuchnące, barwy brudno-czerwonej, zdrowiu ludzkiemu szkodliwe, dla tego też zaraz zniszczone zostało.

Dnia 8 b. m. skonfiskowano Mikołajowi Krzyszkowskiemu z Wieliczki beczkę gruszek, beczkę i koszyk jabłek; M. Wędrychowskiej, przekupce krakowskiej beczkę jabłek samych psiarek, wszystko niedojrzałe i nie mogące służyć ludziom do jedzenia. Z polecenia Magistratu dwie beczki i koszyk jabłek, tudzież beczka gruszek za rogatkę Podgórską wyprowadzone zostały.

Kraków, 9go sierpnia. *Siermontowski*, kom. targ.

Odezwa do producentów chmielu.

Produkcya chmielu nabiera u nas coraz więcej znaczenia, a wystawy w Hagenau, Tettwang, jakoteż ostatnia powszechna wystawa w Paryżu przekonały nas dowodnie, że chmiel galicyjski może bardzo korzystnie konkurować na targach europejskich z chmielem najlepiej dotąd renomowanym, — jeżeli tylko potrafimy chmiel nasz na targi europejskie wprowadzić i właściwego konsumenta z artykułem tym bliżej zapoznać. Na targach bowiem europejskich jest chmiel galicyjski prawie nieznany, gdyż wszystkie lepsze gatunki chmielu naszego sprzedają przekupnie jako produkt niemiecki, lub nawet czeski.

Pierwszy krajowy targ płodów rolnych, który według ogłoszonego już programu odbędzie się w dniach 15go i 16go września r. b. przedstawia bardzo dobrą sposobność pokazania kupcom zagranicznym, który się na targ ten licznie zjadą, nieoszlifowanego obcą etykietą chmielu naszego. Tutaj pozna kupiec nietylko rzeczywistą jakość chmielu naszego, ale otrzyma dokładną informacyę co do ilości, jaką każda okolica w przecięciu produkuje; tu nieraz konsument zetknie się bezpośrednio z producentem i nawiąże stosunek, który uchylając zabijających nasz handel przekupniów, wprowadzi chmiel nasz pod naszą własną firmą na drogi handlu europejskiego.

Ażeby cel ten osiągnąć, postanowiliśmy przy targu płodów rolnych urządzić dnia 14go września b. r. wystawę chmielu krajowego.

W przekonaniu, że tak w interesie własnym, jak i dobra całego kraju zechcą szanowni P. T. producenci usiłowania nasze poprzeć, mamy zaszczyt niniejszem upraszać, by próbki chmielu swego na wystawę chmielu połączoną z pierwszym targiem płodów rolnych we Lwowie nadesłać zechcieli.

Komisya urządzająca pierwszy krajowy targ płodów rolnych.

Lwów, dnia 31go lipca 1879.

Przewodniczący: *Bol. Augustynowicz.* Za Sekretarza: *Z. Strusiewicz.*

Księgosusz.

Z powodu sprawdzonego wybuchu księgosuszu w Łastowcach rosyjskich, miejscowości o 4 kilometry od granicy oddalonej, zaprowadzonym został, przepisany okrąg zarazy, do którego wciągnięte zostały miejscowości powiatu borszczowskiego: Okopy z Kozaczówką, Boryszkowce, Bielowce, Trubczyn, Dźwinogród, Latkowce, Babińce ad Dźwinogród, Wołkowce, Olchowiec, Mielnica, Chudykowce, Iwanie pustę, Zaleście, Nowosiółka, Michałówka, Uzwiniaczka, Kudryńce, Zawale, Paniowce zielone. Tudzież wzbroniono odbywania targów i jarmarków na bydło w Mielnicy i Kudryńcach.

Peszt 6 sierpnia. *Targ zbożowy.*

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna ożywiona; obrót około 15000, płacono o 15—20 c., żyto o 10 c. wyżej, wszystkie inne produkta po cenie stałej. Płacono za pszenicę na 76 kilogr. po 11·15—11·35 na 80 kilogr. po 12·15—12·25. Żyto na 70—72 kilogr. po 7·25—7·50. Owies na 36—45 kil. po 5·75—6·—. Kukurudza po 5·50—6·60. Proso po 6·40—6·50. Olej po — zł. Spirytus po — zł.

Wrocław 6 sierpnia.

Płacono za przenicę w miejscu na 200 funt. po 19·40 mrk. Żyto na 200 fnt. po 14·30 mrk. Owies na 200 fnt. po 13·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. brutto po 25·75 mrk. Olej po 56·50 mrk. Spirytus po —·—. Kukurydzę po 10·80 mrk.

Z powodu ustania choroby racicznej i pyskowej u nierogacizny, zniosło Namiestnictwo rozporządzenie z dnia 4 marca r. 1879, wymagające świadectwa pochodzenia, przy oddaniu takowej do dalszego transportu koleją żelazną. Nierogacizna zaś pochodząca z Rosyi lub Rumunii i nadal podlega postanowieniom reskryptów namiestnictwa z dńia 23 lipca r. 1878 i 4 listopada roku 1878.

Wiedeń 8 sierpnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku sytuacya wciąż się polepsza, cena towaru efektywnego podniosła się do 32·50 złr., na sierpień notowano 32·75 złr. Peszt, 7 sierpnia: ——·—·— złr. — Wrocław, 7 sierpnia: w miejscu 52·80 mrk. ofiarowano. — na sierpień 52·40 mrk. ofiarowano. ——·— Szczecin, 7 sierpnia: w miejscu 55·40 mrk., na sierpień 54·— mrk., na sierpień-wrzesień 53 80 mrk., na wrzesień-paździer. 53·— mrk. — Berlin, 7 sierpnia: w miejscu 54·40 mrk., na sierpień-wrzesień 53·40 mrk., na wrzesień-październik 53·70 mrk., na kwiecień-maj 53·— mrk. — Paryż, 7 sierpnia: na ten miesiąc 58·50 frank., na wrzesień 58·75 frank., na wrzesień-grudzień 58·75 frnk., na stycz.-kwiec. 58·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 8 sierpnia: za 50 kilo z dworca z cłem 8·25 złr. — Tryest, 7 sierpnia za 100 kilo bez cła 11·25 złr. — Brema, 7 sierpnia: za 50 kilo 6·80 mrk. — Hamburg, 7 sierpnia: w miejscu 6·70 mrk., na sierp. 6·70 mrk., na wrzes.-grud. 7·25 mrk. — Antwerpia, 7 sierpnia: za 100 kilo 17· — frk. — Nowy Jork, 7 sierpnia: za galonę (=2.₈ kilo) 6⅞ ct. pap., w Filadelfii 6¾ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 sierpia.

HOTEL POLLERA: A. Bücher z Liedenscheid, Józ. Grätzer z Wielkich Strzelec, Lud. W. Darowski z Wojciny, Wład. Darowski z Trzcińca, B. Buchstab z Odessy, L. Seeling z Izdebnika, M. Kohn z Działoszyc, R. Skalmierowski z Wołynia, L. Mieroszowski z Uniejowa, A. Mieroszowski z Czech, Z. Better z Wiednia, J. Kożensky z Pragi, L. Hahn z Wiednia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Michał Dębski z Olkusza, Anna Dębicka z Kalisza, Edward Zaręba z Radomia, J. Krzeptowski z Zakopanego, A. Szperl z Kongresówki, E. Sulnicka z Szczepanowic, X. J. Gajewski z Cerkwi, K. Frannik z familią z Przemyśla, E. Liwski, z Charkowa, J. J. M. Dennat z Irlandyi, H. Łodziński z Kongresówki, Edw. Saitz z Moskwy, M. Rosen z Petersburga, D. Reichmann z Wiednia, Szymańska z Galicyi, Szerner z Prus, Czyżowski z Radomyśla, Wesołowski ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 7 sierpnia. Donoszą z Captown 22go lipca: Jenerał Wolseley przyjął poddanie się naczelników pokolenia Zulu i oświadczył im, że rząd angielski będzie opiekować się krajem i rządzić nim. Wolseley wyruszył z silnym oddziałem wojska do Ulundi (rezydencya króla); drugi oddział wojska wyruszy równocześnie na nowy Kral, gdzie przebywa Cetywayo.

Madryt 7 sierpnia. Dziś odbył się pogrzeb infantki Maryi del Pilar w Eskurialu.

Petersburg 7 sierpnia. Dochody z ceł przyniosły po dzień 26 lipca 41,205,614 rubli, w porównaniu z tym samym czasem roku zeszłego o 7,085,614 rubli więcéj a w porównaniu z r. 1877 o 26,045,018 rubli więcéj. W monecie złotéj i srebrnéj, tudzież w sztabach przywieziono 5,896,174 rubli, wywieziono 3,769,163 rubli.

Presse, która dotychczas obojętnie zachowała się względem toczących się rokowań z Czechami, w ostatnich dwóch dniach już po raz trzeci zabiera głos i to głos mentora, napominającego Czechów a przestrzegającego drugich przed ich żądaniami. Dziś nawet poświęca temu przedmiotowi wstępny artykuł, w którym podnosząc znowu artykuły *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*, na co już wczoraj zwracaliśmy uwagę, dodaje: „To otwarte wyznanie Polaków wiele się przyczyni do rozjaśnienia sytuacyi. Deputowani polscy, chociaż chwilowo załatwić mają między sobą spór polityczny familijny, tworzą jednak na zewnątrz ściśle skupione stronnictwo parlamentarne, które dziś więcej niż kiedyindziej czuje swoje znaczenie i swój wpływ na ukształtowanie się większości w Radzie państwa. Mimo całego wrzenia namiętności narodowej Polacy, co przyznać trzeba, umieli w ostatnich latach naszej ery konstytucyjnej wybrać i utrzymać pozycyę z roztropnem umiarkowaniem i dyplomatyczną przezornością. Od Polaków mogliby się bądź co bądź reprezentanci dotychczasowej „opozycyi prawnopolitycznej" w Czechach, nauczyć praktycznej polityki. Czesi, jeżeli wejdą do Rady państwa, muszą przedewszystkiem o tem pamiętać, że wejdą do domu, którego ani nie pomogli budować, ani niczem się nie przyczynili do jego wewnętrznego urządzenia. W świecie cywilizowanym nie uważają tego za właściwe, aby ktoś z całem równouprawnieniem do towarzystwa przyjęty, zaraz przy wejściu swojem wszystko do góry nogami przewracał i usiłował spokojnych mieszkańców zaniepokoić przesadnemi żądaniami. Głosy z Galicyi przedstawiają to, chociaż w sposób nieco ubarwiony, przywódzcom czeskim, a mamy nadzieję, że upomnienie przyjacielskie ze strony braterskiej, słowiańskiej, nie pozostanie bez korzystnego wpływu na dalsze zachowanie się Czechów w „kwestyi ugody." Słusznie zatem przewidywaliśmy, że mogą przyjść chwile, w których przypadnie nam rola rozjemców i że nieraz odezwą się do nas w tym charakterze obie strony.

Minister rumuński spraw zagranicznych Boeresku, który przybył jeszcze w poniedziałek do Wiednia, oddaje wizyty dyplomatyczne posłom zagranicznym i miał parogodzinną naradę z hr. Andrassym. We czwartek miał on wyjechać do Berlina a ztamtąd uda się do Paryża. Przybył także do Wiednia prezes gabinetu rumuńskiego Bratiano, ale ten zabawiwszy parę dni wyjeżdża do Karlsbadu. Zanim sejm rumuński zbierze się po swojem odroczeniu, chciałby rząd uzyskać pewne ustępstwa w kwestyi żydowskiéj.

Nordd. Allg. Ztg pośpiesza zaprzeczyć w telegramie z Poznania doniesieniu berlińskiego *Tagblattu*, jakoby poselstwo niemieckie w Rzymie doręczyło „byłemu" arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu nowy pozew sądów karnych pruskich.

Agitacya wyborcza w Prusach już się rozpoczyna. Pierwszy manifest wyborczy wyszedł od stowarzyszenia katolickiego w Kolonii, i broni on zachowania się centrum wobec spraw ekonomicznych, a mianowicie reformy cłowej i podatkowej. Dziś milczą dzienniki berlińskie o sprawie kościoła katolickiego i zdaje się, że aż do ukończenia wyborów do sejmu żaden głos, chyba zaprzeczający nie da się usłyszeć ze strony urzędowej.

Lubo Izby francuskie mają być ponownie otwarte dopiero w końcu listopada, wszelako tak rząd, jak partya, która go wspiera pracuje nad pozyskaniem dla wniosków edukacyjnych Ferrego stronników. Juliusz Simon, który w komisyi senackiej oświadczył się przeciw wnioskom Ferrego stał się celem pocisków liberałów, którzy nawet przeciw niemu podburzają lud paryski. Za zebraniem się w drugiej połowie sierpnia Rad departamentowych podniesioną będzie ta sprawa przez wielu deputowanych lewicy zasiadających w Radach departamentowych i przez samych ministrów, którzy są ich członkami lub prezesami. Juliusz Ferry ma mieć mowę o swoich projektach w Epinal. Nie przyszło bowiem jeszcze we Francyi pomimo centralizacyi, a może właśnie z powodu centralizacyi do rozdzielenia spraw politycznych od administracyjnych. Rady departamentowe dzielą się jak Izby na stronnictwa polityczne i zajmują się ogólnemi kwestyami nie należącemi do ich artybucyi. Toż samo dzieje się w paryskiej Radzie miejskiej i w innych radach municypalnych i stało się przyczyną, że Rady te nie wybierają burmistrzów, lecz naczelnicy ich są mianowani przez rząd.

D. 31 sierpnia przypada w Bordeaux wybór deputowanego w miejsce nieuznanego przez Izbę wyboru Blanquiego. Jest rzeczą prawdopodobną, że Blanqui zostanie ponownie wybranym.

Przed niejakim czasem Serbia zażądała od Porty dwóch milionów franków wynagrodzenia za szkody zrządzone przez ostatni napad Arnautów. Porta teraz odrzuciła to żądanie i rozesłała w tej sprawie okólnik do mocarstw. Do Belgradu przybył komisarz turecki Jaja basza, przeznaczony do międzynarodowej komisyi granicznej, mającej naznaczyć granicę Serbii i Bułgaryi.

Położenie Aleko baszy staje się bardzo trudnem wobec z jednej strony nalegań partyi bułgarskiej, z drugiej żądań Porty, która broni praw swych zwierzchniczych. Porta ogranicza się na surowych rozkazach wezyra; wpływ jednak partyi pracującej nad połączeniem się z Bułgaryą jest tak przeważny, że Aleko staje się wobec niego bezsilnym. Mówią już nawet głośno o zamiarze jego podania się do dymisyi. Gdyby wojsko tureckie wkroczyło do Rumelii, powstanie byłoby pewnem, a wielka ilość broni skrycie jest dostarczaną do Rumelii.

Usunięty chediw, Izmaił basza, żądał od Sułtana, jak donoszą do *Polit. Corr.* z Konstantynopola, pozwolenia do zamieszkania bądź w Konstantynopolu, bądź w Egipcie; Sułtan jednak odmówił tej prośbie.

W Holandyi powstało ministeryum konserwatywne, którego skład podaliśmy wczoraj w depeszy podług Amsterdamskiego *Couranta*. Oprócz Beyena, który jest ministrem wojny i Wattendorfa, ministra kolonij są to wszystko dawni ministrowie a nawet Wattendorf był w administracyi Indyj holenderskich, wszyscy inni ministrowie są starzy znajomi. Zachodzi atoli wątpliwość, czy gabinet nowy wytrzyma z Izbą liberalną, i dla tego można sądzić, że rozpocznie on rządy swoje rozwiązaniem Izby.

Stary spór Anglii ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj o rybołowstwo na jeziorach kanadyjskich i na morzu około Nowego Brunszwiku, od czasu do czasu ponawia się a raczéj prowadzi się daléj. Ameryka czuje się być upośledzoną postępowaniem Anglii.

Ostatnie doniesienia od Przylądku Dobrej Nadziei są pełne widoków zakończenia wojny wyprawą na Cetywaya, który uchodząc ze swojej stolicy, obwarował się w innem miejscu, bardziej ku północno-zachodowi posuniętem. Znaczna jednak część plemion mu podległych poddała się Anglikom.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Serajewo 9 sierpnia. Przez całą noc szerzył się tu pożar i zniszczył około tysiąca domów, kościół katolicki, kilka meczetów, bazar, wielką liczbę składów towarów i składy skarbowe; trzech żołnierzy podczas gaszenia ognia zginęło; 20,000 ludzi zostaje bez przytułku, a kupcy zniszczeni. Dzięki poświęceniu się i wysileniom księcia Wirtemberskiego, załogi tutejszej i urzędników, ogień został powstrzymany o 8ej rano. Nagląco jest potrzebną spieszna pomoc. (Serajewo miało przed wojną wschodnią przeszło 60,000 ludności *Red.)*

Sofia 8 sierpnia. Ministerium bułgarskie wydało manifest do narodu, w którym oświadcza, że oddaje się zabezpieczeniu pokoju i wewnętrznego porządku, pracuje nad organizacyą kraju i stara się zasłużyć na pozyskanie sympatyj Europy. Ministerium liczy na patryotyzm narodu.

Kursa. — Wiedeń 9 sierpnia godz. 2 min. 30 po poł. — Renta papierowa 66·60. — Renta srebrna 68·10. — Renta złota 78·55. — Losy z r. 1860 125·—. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 268·75. — Londyn 116·90. — Srebro —·—. Napoleony 9·31½. — — Lombardy —·— — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—. — Anglo-Bank —·— Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·— — Marki 57·30. Ruble 122·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 9 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 80	65
Marki niemieckie za 100 marek	56 30	57 40
Dukat ważny	5 43	5 56
20 frankówka	9 25	9 45
Imperyał ważny	9 40	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	90 50	92 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	95 75	97 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
	rub. i kop.	rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	234 50	238 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	137 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Wiedeń 8 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	66 85	67 —
4⅕% „ srebrna	68 25	68 40
4% „ złota	78 75	78 90
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 25	115 75
5% Losy z roku 1860 po 500 złr.	125 —	125 50
5% „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ 1864 100 złr.	158 25	158 75
„ 1864 „ 50 złr.	157 75	158 25
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie 10%	102 50	— —
Bukowińskie	88 —	— —
Galicyjskie	91 —	91 50
Morawskie	102 50	103 50
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 50
Szlązkie	96 —	97 —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	84 75	85 50
Węgierskie	86 —	87 —
Węgier. z klauz. 1867	86 —	87 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 —	113 25
6% Renta węgierska złota	92 75	92 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 75	72 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	127 —	127 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80	166 50	167 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 60	269 80
„ „ węgierskie 200 „	256 60	256 80
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	829 —
Real-Credit-Bank 200 „	164 —	167 —
Unionbank 100 „	87 60	87 80
Verkehrsbank ogólny 140 „	117 —	117 50
Wied. Bankverein 100 „	127 75	128 —
Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 5%	137 —	137 50
Aussig Töplitz 210 „ „	373 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	579 —	580 —
Elżbiety 210 „ 5%	182 75	183 25
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „	143 —	143 50
Ferdynanda Nordbahn 1050	2198	2203
Franciszka Józefa 200 „	145 —	145 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	236 50	236 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 —	113 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „	135 75	136 —
Nordwest austr. 200 „	127 —	127 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	67 50
Rudolfa 200	134 25	134 75
Siedmiogrodzka I 200	104 50	105 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	277 50	277 75
Südbahn (Lombardy) 200	89 25	90 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	97 25	97 75
Theissbahn (Cisańska) 200	216 —	217 —
Tramway Wiedeń 170	188 —	188 50
„ „ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	104 —	104 25
Nord-Ost 200	126 75	127 50
Westb. Stuhlw. 200	123 —	123 75
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90	90 —	91 —
Liesing. browaru 100	45 —	46 —
Listy zastawne		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 50	116 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	90 50	99 80
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 50	97 —
6% „ „ Włość.	98 —	98 50
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 50	101 65
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 50	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	71 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 25	101 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	78 10	78 30
Alföld-Fiume 200 „ „	83 70	84 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	80 50	81 —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101 —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 —	— —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 50	97 —
„ Em. 1862 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 75	95 25
„ Em. 1870 200 „ „	93 30	93 70
„ 1872 200 „ „	95 75	96 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 —	78 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linie 1871/72 5%	104 —	105 —
„ poż. 14 million. 1872 „	107 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	94 40	94 80
„ „ Em. 1873 200 „	93 50	94 —
Fünfkirchen-Barcser 200	91 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr 5%	79 80	80 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 25	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300	75 50	76 —
Morawskiej Gränzbahn 200	70 80	71 20
Neuburg Mariazell 200	70 —	71 —
Nordwestb. austr. 200	96 50	96 75
„ „ Lit B. 200 „ „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	105 75	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 75	87 25
„ Em. 1869 300 „ „	85	85 50
„ Em. 1872 300 „ „	85 —	85 50
„ Salzkam. gut. zł. 200	100 50	101 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	72 75	73 —
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 —	171 —
„ Em. 1874 500 „	164 50	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	120 75	121 —
„ „ 200 złr. 5%	121 75	122 25
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. „ 5%	89 —	90 —
„ „ III „ „ „	— —	82 75
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 75	97 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	73 75	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	70 —	70 50
„ Nordost 300 „ „	74 25	74 75
„ „ złotem 200 „ „	88 80	89 10
„ Westbahn 200 „ „	75 25	75 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 50	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	108 —	108 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	111 75	112 —
„ Węgierskie „ 100	102 75	103 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 20	20 60
Kredytowe złr. 100	168 —	168 50
Clary „ 42	36 —	37 —
4% Donau Dampfsch. złr. 100	103 25	104 25
Insprukskie 20	22 50	23 50
Keglewicha 10	16 —	16 50
Krakowskie 20	18 25	18 75
Ofner miasta Budy 40	34 —	34 50
Palffy 40	36 50	37 —
Rudolfa 10	18 —	18 25
Salma 40	46 —	46 50
Salzburgskie 20	19 50	20 —
St. Genois 40	37 —	37 50
Stanisławowskie 20	25 50	26 —
4½% Tryesteńskie 105	119 —	120 —
4% „ 50	61 —	63 —
Waldsteina 20	30 50	31 50
Windischgrätza 20	33 —	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 54
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 55	9 56
Funty szterl. angielskie	11 63	11 68
Listy tureckie złote	10 63	10 68
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 15	57 20
Ruble papierowy za 100	1 22¹⁵	1 22⁵⁰

Lwów 7 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	257 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 35	92 25
4% „ „ „ „	84 —	85 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 35	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 25	97 15
6% „ „ „ włościań. gal.	97 —	98 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	90 75	91 75
6% „ pożyczki krajowej	94 —	95 —
Rubel rosyjski papierowy	1 20¼	1 22¼
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 7 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	50
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 70
kupon	—	— 62½
4% Listy likwidacyjne	— —	88 35
kupon	—	— 73⅓
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*